

## TADEUSZ WĄSOWICZ

Czwarty dzień rozprawy, 27 listopada 1947 r.

**Przewodniczący:** Wzywam świadka Tadeusza Wąsowicza.

**Staje świadek Tadeusz Wąsowicz, lat 41, urzędnik państwowy, stan wolny, obcy.**

**Przewodniczący:** Pouczam świadka w myśl art. 107 kpk, że powinien mówić prawdę. Składanie fałszywych zeznań jest karane więzieniem do lat pięciu. Czy strony życzą sobie zaprzysiężenia świadka?

**Prokuratorzy:** Zwalniamy świadka od przysięgi.

**Obrona:** My także.

**Przewodniczący:** Co szczególnego może powiedzieć świadek, jeżeli chodzi o sprawę dotyczące oskarżonych? Proszę nam przedstawić życie w obozie w Oświęcimiu i podać nam krótko zarzuty co do oskarżonych.

**Świadek:** W obozie w Oświęcimiu przebywałem od 11 sierpnia 1941 do 28 października 1944 r. W tej chwili w Polsce ponad milion ludzi jest jeszcze poszukiwanych przez rodziny, ludzi tych poszukuje PCK. My, więźniowie obozu, wiemy, dlaczego tych ludzi nie ma. Jeżeli chodzi o obóz oświęcimski, to był on największym z wszystkich obozów pod względem przestrzennym oraz, jeżeli chodzi o liczbę więźniów. Postaram się to udokumentować. Podczas gdy obozy koncentracyjne w Niemczech centralnych i zachodnich liczyły średnio do 20 tys. osób, to obóz Oświęcim tylko w 1941 i z początkiem 1942 r. mógł zanotować liczbę średnio 9 tys. osób, przy czym w 1942 r. rozrastał się coraz bardziej na skutek przychodzących codziennie transportów więźniów, tak że stan wahał się w tym czasie od 9 do 26 tys. więźniów. W 1941 r. do liczby 9 tys. więźniów w dniu 7 października przybyło około 12 tys. więźniów – jeńców radzieckich, którzy powoli znikali, i tak w sześć miesięcy później „Lagerstärke” podało tylko 158 żyjących jeńców radzieckich, reszta już bowiem zmarła. Umierali oni tak masowo, że był okres w listopadzie 1941 r., kiedy „Lagerstärke” meldowało

odpływ na skutek niedożywienia ok. 300 – 400 jeńców radzieckich z obozu. Latem 1942 nastąpiło rozszerzenie obozu i w 1944 r. dochodzi do kolosalnej liczby 147 tys. więźniów. Nie ma innego obozu koncentracyjnego w Niemczech tak liczebnego jak Oświęcim. Największy z obozów koncentracyjnych Buchenwald liczył w 1944 r. w swoim stanie dziennym 81 tys. więźniów, łącznie z kobietami.

Jeżeli tu te cyfry wymieniam, to nie po to, aby imponować jakiemuś narodowi martyrologią narodu polskiego, lecz żeby stwierdzić fakt, że Niemcy postawili sobie za zasadę stworzyć w Oświęcimiu taki ośrodek przemysłowy, który by był obsługiwany przez więźniów i gdzie by oni byli wykorzystani do ostatnich granic. Gdybyśmy spojrzeli na plan Oświęcimia, przekonalibyśmy się, że liczył 40 km kwadratowych powierzchni. Był otoczony ze wszystkich stron wodami: Wisłą od zachodu i południa, Sołą od wschodu, Kanałem Królewskim i stawami od południa. Tworzył więc pewnego rodzaju wyspę, teren odizolowany, który miał służyć tylko bezpieczeństwu Niemiec, po to, aby zabezpieczyć obóz od wpływów zewnętrznych i [uniemożliwić] ucieczki. Jeżeli wymieniałem tu liczbę 140 tysięcy w obozie w Oświęcimiu, to nie po to, aby ją mówić tylko z pamięci, gdyż ta liczba była wypisana w stanie dziennym w *Schreibstube*, gdzie codziennie odnotowywano cały stan więźniów w obozie. Drugą rzeczą, jeżeli chodzi o liczby, którą należy sobie uświadomić jest to, że przez obóz w Oświęcimiu przeszło ponad 400 tysięcy rejestrowanych więźniów. Rejestracja odbywała się przy pomocy biura przyjęć i miała za zadanie dać ewidencję potrzebną obozowi i światu zewnętrznemu po to, aby móc odpowiedzieć na ewentualne zapytania rodzin.

Wreszcie, jeżeli chodzi o liczby, pozwolę sobie zacytować jeszcze parę danych stwierdzających, że obóz oświęcimski, zwłaszcza w ostatnim okresie, gdy był podzielony na trzy części, liczył w głównym obozie (który bym nazwał mózgiem wszystkich obozów znajdujących się dookoła Oświęcimia) 26 tys. ludzi. Obóz Brzezinka-Auschwitz II miał 23 tys. więźniów, obóz Oświęcim III, który się mieścił w Monowicach, Dworach liczył 23 tys. łącznie z komenderówkami, to jest miejscami pracy poza Oświęcimiem. Wreszcie jeszcze jedna liczba. W lecie 1944 r., kiedy Rosjanie przełamawszy front na wschodzie i dotarłszy do Wisły i Sanu, zmusili Niemców do likwidacji tego „przedsiębiorstwa”, można było zaobserwować jeszcze jedną grupę obozów, związanych luźno z Oświęcimiem, a mianowicie transporty Żydów węgierskich, określanych w obozie jako *Aktion-Höb*. Tych więźniów w obozie w oświęcimskim tylko przemundurowano i częściowo pozostali w Oświęcimiu, reszta była wysłana do wszystkich innych obozów koncentracyjnych w Niemczech, już przebrana

i zanotowana jako więźniowie. Pomijam wszystkie drobne szczegóły. Chcę tylko mówić o pewnych zasadach, jakie nas obowiązywały.

Gdy patrzymy na ławę oskarżonych, zdajemy sobie sprawę, że jest to tylko drobna część tego stanu ludzi, który pilnował całego „przedsiębiorstwa” oświęcimskiego. Były tam przecież bataliony SS i to bataliony dobrze uzbrojone, które umiały obchodzić się z więźniami. Pragnę podkreślić dwa momenty, a mianowicie, że okres oświęcimski dzielił się na czas od początku obozu aż do dojścia Niemców do Wołgi i okres drugi, kiedy sytuacja w obozie zupełnie się zmieniła i życie więźniów także się zmieniło. Pozwolę sobie zwrócić uwagę jeszcze na jedno. Obóz można podzielić na dwa okresy, pierwszy obejmujący więźniów z numeracją od 1 do 85 tys. i drugi – od 85 tys. do końca, to jest do numeru 202 499, który to numer został wydany jako ostatni w biurze przyjęć w Oświęcimiu.

Te dwa okresy różnią się. Jak wyczytałem w dziennikach, padło tutaj na sali słowo „sanatorium”. Chcę podkreślić, że istotnie obóz oświęcimski, ten z 1944 r., dla pewnej grupy więźniów był jak sanatorium w porównaniu z okresem, którzy przeżyli ci, co byli od początku obozu do wyżej wspomnianego czasu, kiedy Niemcy doszli pod Stalingrad. On był „sanatorium”, ale nie dlatego, że komenda obozu starała się je stworzyć, ale dlatego, że więźniami zaopiekował się kraj. Od października 1942 r. zaczęły przychodzić do Oświęcimia paczki, z początku 20 dkg, następnie 2 kg, 5 kg itd. Oczywiście jest rzeczą, że paczki tak niepozorne stworzyły w końcu olbrzymią rzekę, która zasilala życie więźniów w 1944 r., ale tylko o tyle, o ile granica celna w Trzebini przepuszczała na czas te paczki i o ile rzeczy, które były w przesyłkach, nie spleśniały. Wreszcie jeszcze jeden moment: więzień w Oświęcimiu dostał zawartość paczki, o ile ona nie była już potrzebna elementowi kierującemu Oświęcimiem, o ile ten element był na tyle syty, że mógł resztę jak ochłap rzucić więźniowi. Ten okres pierwszy, który jest zazwyczaj, zwłaszcza dzisiaj, w czasie tego procesu, opuszczany i traktowany po macoszemu na skutek tego, że zajmujemy się wszyscy czym innym, mianowicie okresem drugim, nie tyle martyrologią narodu polskiego czy rosyjskiego, czy narodów słowiańskich, ale głównie drugim zagadnieniem, które Oświęcim pozwoliłoby nazwać *Vernichtungs-Lager*, albo – jak go często Niemcy nazywali *Knochenmühle*. Okres pierwszy był w Oświęcimiu nie do zniesienia dla trzech powodów, mianowicie dlatego, że przeczy wszelkim zasadom życia higienicznego przez warunki mieszkania, pracy i wyżywienia. To jedzenie, które więźniowie otrzymywali, mogłoby wystarczyć – jak nasza praktyka więźniarska wykazała – nawet dla silnego organizmu tylko wtedy, o ile by on nie zużywał swoich sił na co innego, a jeżeli te

siły wykorzystywał, musiał w parę miesięcy umrzeć. Na obozie głównym oświęcimskim umieszczony był napis, że praca wyzwoli z tego obozu. Istotnie, ona wyzwalała, ale tylko drogą – jak więźniowie mówili – przez komin. Oczywiście jest rzeczą, że można dowieść tego, co tutaj mówiono, można wykazać, że ten posiłek, któryśmy otrzymywali, był za mały. Nie muszę tu jednak szukać wielkich przykładów, gdyż ja sam w listopadzie 1943 r., kiedy wracałem z Rajska z obozu, gdzie pracowałem, na nogach się słaniałem i upadałem i tylko przypadkowi należy złożyć podziękowanie, że żyję. Ten drugi okres następował etapami o tyle, że najpierw przyszły paczki, a później pewnego pięknego popołudnia czy wieczoru – bo to był już październik – gdy apel się skończył, *Hauptsturmführer Aumeier, Lagerführer* obozu nr I, kazał wszystkich więźniów zebrać na jednej z ulic obozu i tam powiedział rzecz dla nas nową, z której się niesłychanie cieszyliśmy. Mianowicie, że od tego dnia nie będzie rozstrzeliwań: *Wir brauchen nicht euren Tod. Wir brauchen eure Arbeit*. To są jego oryginalne słowa, które wypowiedział na schodkach bloku 6, będąc tam w towarzystwie *Obersturmführera* Schwarza. Więźniowie z niepokojem oczekiwali przez następne dni, co z tej wypowiedzi wyniknie, czy istotnie zniknie już ten koszmar 11 bloku, czy istotnie skończy się to wywoływanie liczb [numerów] więźniów i w konsekwencji, czy zginie troska o to, że w każdej chwili może zabraknąć w obozie przyjaciela, brata, ojca czy syna. Niedługo trwała nasza radość. Przyszedł natychmiast rozkaz inny w trzy dni później, kiedy wielki transport, ponad 300 osób liczący, został wywołany pewnego wieczoru na apelu, a następnego dnia rano odprowadzony na blok 3. Oczywiście jest rzeczą, że między więźniami, którzy pracowali, nie wiadano, co się z nimi dzieje, ale więźniowie są zawsze przemyślni, zawsze wiedzą, jak sobie poradzić i nawet w najgorszych opałach szukają momentu, który pozwoliłby im całą rzecz wyjaśnić. Tak też było i z nami. Mieliśmy kolegów po rozmaitych biurach obozowych i właśnie te biura zanotowały wszystkich jako zmarłych. Mieliśmy kolegów, którzy zostawali w obozie i właśnie oni opowiadali, że na bloku 11 odbyła się znowu rozwałka. Jasne, że na skutek takich rzeczy więzień nie mógł mieć żadnego zaufania do oświadczeń kierownictwa obozu i zdawał sobie sprawę, że jeżeli tutaj przyszedł, to tylko po to, aby zginąć.

Nadchodzi drugi moment, kiedy nastąpiła zmiana *Lagerkomendanta*. Przychodzi nowy komendant Liebehenschel, o którym opowiadano cuda, że zmieni się postać obozu, że zmieni się życie obozowe. Zbiera wszystkich więźniów, tzw. prominentów, przed blokiem 24 i w formie odprawy mówi: „jutro pęka bomba”. Nikt nie umie sobie wytłumaczyć, na czym ta bomba ma polegać.

Zdaje się, że będzie lepiej, nie umiemy sobie tego uzasadnić. Istotnie, następnego rana odbyła się odprawa blokowych i wszystkich „znaczących” więźniów. Na tej odprawie Liebehenschel powiada, że nie wolno bić więźnia, że nie będzie rozstrzeliwać, że człowiek, który był w obozie traktowany po macoszemu, musi uzyskać swoją porcję jedzenia, że on zdaje sobie sprawę z tego, że więzień jest potrzebny do pracy, ale oczywiście, ponieważ rygor w obozie musi istnieć, wszystkie niedociągnięcia ze strony więźniów będą w dalszym ciągu karane.

Co się dzieje! Znosi się ścianę bloku 11. Znosi się bunkier, znosi się krematorium I obozu macierzystego. Nareszcie więźniowie oddychają. Może będą uszanowani przez prawo międzynarodowe, może wreszcie będą mogli dochodzić swoich praw? Oczywiście jest rzeczą, że w obozie I nie odbywały się egzekucje, ale za to w Brzezince. Oczywiście rzeczą było, że jadło otrzymywaliśmy w porcjach, jakie się nam należały, ale za to wszyscy kapowie żyli z paczek polskich. Oczywiście, że gdy chodzi o postępowanie właśnie tych kapów, mógł zajść wypadek, że więzień – poskarżywszy się – został pobity, może dojść nawet do samego komendanta ze skargą. Lecz jest rzeczą jasną, że zanim by to zrobił, to wcześniej przez swoich kolegów nie byłby dopuszczony, ponieważ skarga na kapo odbiłaby się na więźniach.

Jak wyglądało życie w obozie I z początkiem 1943 i 1944 r.? Więźniowie, którzy byli w komandzie, nie mogli zaobserwować całości i dlatego mogę mówić wyłącznie o tym, co się działo na moim komandzie. Aby zdać sobie sprawę z tego, czym był Oświęcim, przechodzę do obserwacji mojego odcinka i tych rzeczy, które były mi dostępne. Początkowo pracowałem w *Gärtnerei*. Potem poinformowany zostałem, że jestem potrzebny, aby wyuczyć matematyki w zakresie gimnazjum jednego z SS-manów. W wyniku tego dostałem się do biura *Aufnahme*. W tym biurze byłem do 28 października 1944 r. Miałem możliwość zaobserwowania w całości tych faktów, które były z moją pracą związane. Pracowałem w *Politische Abteilung*, bo *Aufnahme* podlegało mu i było jego częścią składową. Otrzymałem jako zadanie, zwłaszcza od 1942 r. od marca, spisywanie transportów i personaliów więźniów. Te personalia trzeba było podawać wydziałowi politycznemu *Schreibstube* więźniów. Rzeczą jest prostą i nie wymaga to wyjaśnień. Przybywający do obozu byli tatuowani, żeby nie uciekali, zwłaszcza że ucieczki od 1943 r. były częste. W wyniku tej pracy i dzięki zbiegowi okoliczności, trzeba było uporządkować kartotekę wydziału politycznego, podległą Kirschnerowi. Należało ją uporządkować w ten sposób, aby SS-mani mogli wyciągnąć kartę tego więźnia, którego potrzebowali. Kartoteka oddziału politycznego różniła się od kartoteki obozu. Konkretnie,

gdy jakiś więzień był zanotowany w *Schreibstube* bloku 24 jako „odstawiony”, w kartotece oddziału politycznego był już inaczej oznaczony.

W górnym brzegu tej kartki była duża czerwona litera E, która oznaczała egzekucję, jak mnie poinformował wtajemniczony kolega Miłyk.

Kartoteka wydziału politycznego miała pewne dopiski: *Standgericht* i *Nicht überstellen*. Dotyczyło to ludzi związanych z grupą oporu w GG. Ludzie ci – oznaczeni literą E – ginęli.

Pozwolę sobie przypomnieć fakt z czerwca 1942, kiedy oddział polityczny pozbierał wszystkich tych *Nicht überstellen*, których było ponad 200. Wszyscy oni zostali wcieleni w Brzezince do *Strafkompanii*, która mieściła się na terenie późniejszego obozu żeńskiego. Mieszkali oni w jednym baraku, skąd chodzili do pracy na *Königsgrube*. O tym chcę mówić.

Byłem świadkiem zupełnie czego innego, a mianowicie, w jaki sposób papierowo przemieniły się te historie dotyczące kartoteki. Stało się to po ucieczce jakiegoś Polaka, na skutek której wszyscy więźniowie posiadający czerwone kwadraty na plecach zginęli. Zostali oni zapędzeni do bloku kompanii karnej i tam wszystkich rozstrzelano. Ja obserwowałem to jednak z innego punktu widzenia, a mianowicie z punktu widzenia kartoteki. Wszyscy ci więźniowie po paru dniach otrzymali w kartotece literę E. Celem zmylenia więźniów, którzy pracowali przy kartotece, władze obozowe starały się te wszystkie wyjaśnienia dotyczące śmierci przedkładać nie naraz, lecz w partiach, na tak zwanej liście *Abgangu*. W ten sposób w książeczce *Schreibstube* cały transport był dzielony na trzy części i w ciągu trzech dni odkomenderowany *nach Himmelkommando*. Wypadki zatem, które opowiedziałem, są dowodem, iż prowadzone karty nie zgadzały się z prawdą. One były zgodne z prawdą tylko o tyle, o ile dotyczyły jakiejś normalnej śmierci i jeżeli dotyczyły daty urodzenia, względnie miejsca zamieszkania danego więźnia. Jeżeli zaś chodziło o ustalenie istotnego stanu obozu, to wtedy kartoteka chybiała celu.

Następną rzeczą, którą chcę poruszyć, jest przyjmowanie transportów do Oświęcimia. Charakterystyczny moment to to, iż transporty przybywające do obozu były bardzo różne w swojej liczbie. Jedynie jeden transport słowackich kobiet w liczbie tysiąca osób został w całości wprowadzony do obozu. Były jednak transporty, które przychodziły w sile jednego więźnia, względnie nie było żadnego. Co się z nimi stało, jest oczywiste. Natomiast biuro przyjęcia posiadało u siebie w segregatorach wszystkie transporty zarejestrowane i były one dla więźniów niedostępne, a stamtąd można było dowiedzieć się całej prawdy.



Z drugiej strony *Blockführerzy* musieli zameldować tę całą *stärke*, jaka przybywała, aby się to zgadzało z ogólnym stanem obozu. Te rzeczy, które opowiadam, są dowodem, że zawsze w przyszłości, poza jednym transportem słowackich kobiet, transporty przybywające na rampę w Brzezince nie przychodziły w pełnej ilości, lecz zdekompletowane. Procent zaś zdekompletowania, jaki myśmy określali, średnio wynosił 5 do 10 proc. To jest drugi fakt, o którym można sobie było wyrobić pojęcie w biurze *Blockführera* i co mogło być stwierdzone przez wszystkich moich kolegów, którzy tam pracowali.

Jeszcze o jednym chcę mówić, a mianowicie o *Überstellungach*. Pochodziły one z tego, że zazwyczaj więzień był przenoszony z jednego obozu do drugiego. Widziałem niejeden raz sporządzone listy. Np. *Überstellung von Monowice nach B2f*, co oznaczało odcinek obozu w Brzezince, gdzie mieściła się *Krankenstube*. W Monowicach też była *Krankenstube*, lecz to przeniesienie było już pewnego rodzaju selekcją. Przenoszenie dotyczyło tych więźniów, którzy już nie nadawali się do pracy. *Krankenstube* były położone zaraz przy krematoriach. Tych transportów np. z Monowic, czy z innych obozów, do Brzezinki było na papierze bardzo dużo. Najwięcej w zimie 1943 r. Niekiedy trafiały się transporty więźniów przywożonych autami z Monowic do Brzezinki, gdzie poddawano ich kierownictwu *Schreibstublagerführera*. To są te trzy momenty, które naocznie widziałem i biorę za nie pełną odpowiedzialność. Na tym kończę swoje zeznania.

**Przewodniczący:** Czy świadek poznaje którychś z oskarżonych, tu będących?

**Świadek:** Poznaję Liebehenschela, Aumeiera, Grabnera, Jostena, Müllera, Boguscha.

**Przewodniczący:** Czy świadek może nam służyć pewnymi wyjaśnieniami, odnośnie do tych oskarżonych?

**Świadek:** Trudno mi jest odpowiedzieć, dla tej przyczyny, że więzień był bardzo ograniczony w swoim poruszaniu się i cokolwiek bym powiedział, zaznaczając, że widziałem, mogłoby to być nieprawdą. Opowiadano sobie tylko między więźniami o szeregu ich postępów. Ale to się nie nadaje do powtarzania tutaj.

Z drugiej strony chciałbym podkreślić, że w stosunku do normalnego, przeciętnego więźnia, osoba komendanta obozu była zbyt wysoko postawiona, żeby mógł coś o niej wiedzieć. Tylko ten, kto się z nim bezpośrednio stykał, będzie mógł coś o tym powiedzieć. Jeżeli chodzi

o świadectwo o Aumeierze, to jest on nie tylko mnie, ale wszystkim znany, gdyż odznaczał się tym, że był bardzo bezpośredni, zwłaszcza w biciu i często obserwowaliśmy go w czasie bicia więźniów podczas apelu. Z początku, gdy Palitsch jeszcze pracował w obozie, pomagał mu, następnie jemu inni pomagali. Jeżeli chodzi o Grabnera, jako mi najbliższego znanego, mogę powiedzieć, że starał się on nie czynić niczego, co by mogło podpadać wzrokowo. Ale stwierdzam z całą stanowczością, że jego przejście przez obóz, czy też samo poruszanie się z pokoju do pokoju, budziło grozę i było zapowiedzią nowych wypadków w obozie.

Jeżeli chodzi o oskarżonego Jostena, to nigdy nie był czynny przy większych „pokazach” i nie widziałem, żeby bił na apelu.

**Przewodniczący:** Jak się wyrażali więźniowie o tych oskarżonych?

**Świadek:** Rozmaicie.

**Przewodniczący:** Czy wyrażali się dodatnio o którymś z oskarżonych?

**Świadek:** O żadnym. Nawet gdyby któryś z SS-manów był w stosunku do więźniów dodatnim typem, jak np. Liebehenschel, który wprowadził rzekomo sanatorium, to jednak mając przed oczami całość zagadnień oświęcimskich, nie można powiedzieć, żeby był typem pozytywnym. Kontynuował on politykę obozową, tylko nieco więcej dbano w tym czasie o pracownika dla Trzeciej Rzeszy.

**Przewodniczący:** Świadek powiedział, że w zasadzie nic się nie zmieniło, tylko egzekucje odbywały się w Brzezince, a nie w Oświęcimiu I.

**Świadek:** To znaczy, że jeżeli przyszedł transport do egzekucji, nie dokonywało się jej w Oświęcimiu.

**Przewodniczący:** Czy za czasów Liebehenschela przestano bić w obozie? Czy, gdy Liebehenschel był komendantem obozu, ustały rozstrzeliwania?

**Świadek:** Ustały w obozie macierzystym.

**Przewodniczący:** A w Brzezince były?

**Świadek:** Tak jest, nic się nie zmieniło. Tylko forma.



**Przewodniczący:** Czy świadek mógłby powiedzieć coś specjalnie o Grabnerze i jego działalności?

**Świadek:** Grabner był szefem biura politycznego do listopada 1943 r. Nie każdy pracujący w biurze politycznym miał dostęp do jego osoby, nie z każdym Grabner rozmawiał i dlatego trudno jest mi powiedzieć coś bliższego o nim.

**Przewodniczący:** Czy są pytania?

**Sędzia Kutzner:** Gdy przyszedł Liebehenschel, obóz został podzielony na trzy [pod]obozy. Czy po tym podziale między obozami a oskarżonym Liebehenschelem utrzymywał się jakiś związek? Czy miał on nadrzędne stanowisko w stosunku do tych trzech obozów?

**Świadek:** Trudno mi odpowiedzieć, gdyż nie miałem w te sprawy wglądu.

**Prokurator Szewczyk:** Czy to, co mówił świadek, że po przyjeździe Liebehenschela do obozu w Oświęcimiu i w głównym obozie nie odbywały się już egzekucje, lecz że przeniesiono je do Brzezinki, należy rozumieć tak, że samo wykonywanie egzekucji odbywało się w Brzezince, a przekazywanie i selekcje – w dalszym ciągu w Oświęcimiu?

**Świadek:** Tak jest.

**Prokurator Szewczyk:** To znaczy, że decyzja jednak należała do władz Oświęcim I? Jak postępowano, gdy chodzi o ewidencję, z transportami żydowskimi i co świadek wie o tzw. *Transportlistach*?

**Świadek:** Ja nie pracowałem tam, gdzie były sporządzane *Transportlisty*.

**Prokurator Szewczyk:** W każdym razie transportów nie ujmowano w ewidencję?

**Świadek:** Nie.

**Prokurator Szewczyk:** A kto mógłby powiedzieć coś o *Transportlistach*?

**Świadek:** Którykolwiek z moich kolegów pracujących w *Blockführerstube* w *Aufnahme* oddziału II.

**Prokurator Pęchalski:** Ja mam dwa pytania. Proszę świadka, czy biuro polityczne składało się z kilku oddziałów, czy też z samego *Aufnahme*?

**Świadek:** Z kilku oddziałów.

**Prokurator:** Czy *Aufnahme* mieściło się w tym samym budynku co reszta biura, czy osobno?

**Świadek:** Osobno.

**Prokurator:** Tak że świadek, pracując w *Aufnahme*, nie miał możliwości obserwowania trybu badania i przesłuchiwań więźniów i załatwiania korespondencji w centrali biura politycznego?

**Świadek:** Tak, tej możliwości nie miałem.

**Prokurator:** Świadek miał do czynienia tylko z kartoteką?

**Świadek:** Tak.

**Prokurator:** Czy świadkowi wiadomo, jak odnotowywane były wypadki w aktach zgonu, gdy rozstrzeliwano, względnie wieszano więźniów w Oświęcimiu?

**Świadek:** To może powiedzieć osoba, która pracowała w urzędzie stanu cywilnego, koleżanka Raja Kagna, która napisała książkę o działalności oddziału politycznego.

**Prokurator:** Świadcowi te rzeczy nie są znane?

**Świadek:** Nie.

**Prokurator:** Wyraził się świadek, że z 12 tys. więźniów radzieckich po kilku miesiącach było 158. Jak to należy rozumieć: czy reszta zmarła śmiercią naturalną, czy też były wypadki wykończenia ich?

**Świadek:** Transport jeńców rosyjskich przyszedł do obozu 7 października na tzw. *Bauhof*. Wtedy została wydzielona grupa jeńców rosyjskich, od 600 do 700 osób, którą zaprowadzono na blok 11 i tam wykończono.

**Prokurator:** Czy świadek wie coś o masowym rozstrzeliwaniu koło *Kiesgrube* jeńców radzieckich?

**Świadek:** Jeńców nie.

**Prokurator:** To wszystko, dziękuję.

**Przewodniczący:** Czy obrona ma jakieś pytania?

**Obróńca Kossek:** Świadek określił, że stosunki w Oświęcimiu można podzielić na okres od nr 1 do 85 000 i od 85 000 do 202 499. Czy można te dwa okresy nazwać inaczej, mianowicie erą Hößa i erą Liebehenschla?

**Świadek:** Nie, to się nie pokrywa.

**Obróńca Kossek:** Świadek powiedział, że w Brzezince rozstrzeliwano ludzi z obozu Oświęcim I. Czy świadek może dokładnie stwierdzić, że rozstrzeliwano? Czy też gazowano?

**Świadek:** Tego dokładnie nie wiem, czy rozstrzeliwano, czy też gazowano.

**Obróńca Kossek:** Czy świadkowi wiadomo, że w okresie Liebehenschela zostali usunięci kapo z zielonymi opaskami, a na ich miejsce weszli polityczni?

**Świadek:** Owszem, wiadomo mi, że wielu kapów po przyjeździe Liebehenschela do obozu zostało przeniesionych do obozu karnego we Flossenbürgu. Na ich miejsce przyszła jeszcze jedna nowa grupa w Oświęcimiu, mianowicie *Aufsichterów*, która była wprawdzie złożona z więźniów politycznych. Ale nie wiem, czy było to zasługą Liebehenschela i czy byli to wyłącznie więźniowie polityczni.

**Obróńca Kossek:** Czy świadkowi wiadomo, że premier Cyrankiewicz w Oświęcimiu skazany został na karę bunkra?

**Świadek:** Tak.

**Obróńca Kossek:** Czy świadkowi wiadomo, że z bunkra uwolnił go Liebehenschel?

**Świadek:** Jeżeli chodzi o fakt uwolnienia premiera Cyrankiewicza z bunkra, to słyszałem o tym, ale nie wiem, jaki to miało związek z osobą Liebehenschela.

**Obróńca Kossek:** Czy świadek wie, że raz więzień zabił SS-mana i że z tego powodu SS-mani robili zarzuty, że to wskutek złagodzenia kursu przez Liebehenschela powstała taka sytuacja?

**Świadek:** O samym fakcie słyszałem, ale nie łączyłem tego z osobą Liebehenschela.

**Obróńca Kossek:** Czy świadkowi wiadomo, że SS-mani nienawidzili Liebehenschela i że nawet wyrażali się o nim *Hampelmann*?

**Świadek:** Nie.

**Przewodniczący:** Czy oskarżony ma pytania?

**Oskarżony Aumeier:** Świadek mówił o tym, że jeńców rosyjskich było 12 tys. Chciałbym świadka zapytać, kiedy stwierdził on liczbę 158?

**Świadek:** W maju i czerwcu 1942 r.

**Przewodniczący:** Oskarżony Josten.

**Oskarżony Aumeier:** Wysoki Sądzie! Proszę, żebym mógł świadkowi postawić pytania.

Świadek oświadczył wcześniej w swoich zeznaniach, że nigdy nie widział, abym bił.

W akcie oskarżenia określa się mnie jako bezwzględnie złego SS-mana, któremu sprawiało pierwszorzędą przyjemność szykanowanie i katowanie więźniów, w szczególności Polaków.

Oskarża się mnie następnie, że tratowałem i kopałem więźniów przy powrocie drużyn roboczych z pracy. Stawiam teraz pytanie świadkowi, czy widział albo słyszał kiedykolwiek, abym jakiegoś więźnia bił, względnie tratował?

**Świadek:** Jeżeli chodzi o oskarżonego Jostena, to miałem sposobność widzieć go w godzinach apelu, kiedy tego nie robił. Inna działalność jego jest mi nieznana.

**Oskarżony Aumeier:** Świadek oświadczył przedtem, że Josten nigdy nie bił.

**Świadek:** Należy to rozumieć w ten sposób, że mnie, jako świadkowi, jest nieznana działalność w tym kierunku, ja widziałem go na apelach, a wtedy nie bił.

**Przewodniczący:** Są jeszcze pytania?

**Obrońca Minasowicz:** Świadek powiedział, że zna oskarżonego Boguscha.

**Świadek:** Przychodził tylko do *Schreibstuby* – był sekretarzem *Lagerführera*.

**Obrońca Minasowicz:** Czy wiadomo świadkowi, że on prowadził kartotekę więźniów?

**Świadek:** U Aumeiera była kartoteka więźniów i Bogusch ją prowadził.

**Obrońca Minasowicz:** Czy Bogusch miał bezpośredni kontakt z więźniami?



**Świadek:** Z tymi, z którymi pracował.

**Obrońca Minasowicz:** To była praca biurowa?

**Świadek:** Przede wszystkim.

**Obrońca Minasowicz:** Czy wiadomo świadkowi, jak Bogusch obchodził się z więźniami?

**Świadek:** Nie zajmowałem się tym.

**Obrońca Minasowicz:** Czy słyszał świadek, że był *Blockführerem*?

**Świadek:** Nie pamiętam.

**Obrońca Minasowicz:** Proszę określić sylwetkę Aumeiera, jakim on był człowiekiem?

**Przewodniczący:** Świadek już to wyjaśnił.

**Obrońca Minasowicz:** Może jakiś nowy szczegół.

**Świadek:** Nic więcej nie mogę dodać.

**Przewodniczący:** Świadek jest zwolniony.